

Czarodziejskie źródło

Baśń sceniczna w 4 aktach Ewy Szelburg-Zarembiny.
Reżyseria i choreografia: H. Gruszecka. Scenografia: J. Gorazdowski; muzyka Tadeusz Kierski. Premiera w teatrze „Komedia”.

W ciągu krótkiego stosunkowo przedstawienia widzimy na scenie: — chatę, zaczarowany las, dwór królewski i jakieś bliżej nieokreślone miejsce, w którym odbywa się wesele. Rozmaitości więc ile dusza zapagnie. W treści zaś jest i „żywa woda” i śpiewające drzewo, leśny dziadek ze skrzatami, straszny smok, jest staruszka matka z trzema synami, z których dwóch jest zły a jeden dobry i dzielny, jest również zaklęta w żabę królewna — słowem wszystko co w przyzwoitej baśni znajdować się powinno. Mamy tu trochę liryki, dużo fantazji i dużo humoru.

Bogata fantastyka przewijająca się przez większość wierszy dla dzieci Ewy Szelburg-Zarembiny, tutaj została jak by skondensowana do tego stopnia, że góruje nawet nad pięknym tekstem. Cóż za pole do działania dla teatru dziecięcego! Jakież możliwości! Autorka nie postawiła kropek nad „i”. Stworzyła kanwę z lekko na niej zaznaczonym rysunkiem. Należy na ten rysunek barwy, to już zadanie teatru.

Czy teatr w pełni wykorzystał zawarte w tekście baśni możliwości? Widownia raz po raz rozbrzmiewa brawami (przy odsłoniętej kurtynie) i dziecięcymi, pełnymi zachwyty okrzykami. A jednak odnosi się wrażenie, że

widownia oklaskuje tylko i wyłącznie autorkę.

Cechą baśni jest to, że każdy kto się z nią zetknie zaczyna fantazjować. W żoliborskim przedstawieniu zaś wydaje się, że reżyserka hamowała swoją fantazję. Już pierwszy akt „prosi się” o rozbudowę — choćby tylko ten moment, gdy na scenę wkraczą „dobre sny”. W przedstawieniu biorą udział uczennice ze szkoły baletowej. Choreograficzne możliwości więc są duże.

Humor — taki trochę rubaszny ale trafiający do widowni — teatr potrafił wygrać. Na fantastykę baśniową, która jest chyba najważniejszym elementem „Czarodziejskiego źródła” zabrakło mu oddechu.

Przedstawienie, sądząc z gwałtownych reakcji widowni — podobną się dzieciom. Nawet jedna dziewczęta tego podobalaby się. Bo jest przyjemna — bardzo baśniowa fabuła. Bo są starannie opracowane kostiumy (wykonane w pracowni P. T. Komedia pod kier. L. Orłowskiej). Bo jest muzyka i śpiew, bo jest odrobinka tańca (którego moim zdaniem stanowczo poskąplono). I tylko szkoda, że nie zrobiono z tej baśni widowiska, jakim by mogło być, gdyby fantazja reżyserki dotrzymała kroku fantazji autorki.

Z. KWIECIŃSKA



Scena zbiorowa z „Czarodziejskiego źródła”